Ner 2. 14. Stycznia 1865.

PRZEGLĄD LEKARSKI

WYDAWANY STARANIEM ODDZIAŁU NAUK PRZYRODNICZYCH I LEKARSKICH

C. K. TOWARZYSTWA NAUKOWEGO KRAKOWSKIEGO

pod redakcyą Prof. Drów: **Dietla, Majera, Skobla** i Drów **Oettingera i Zieleniewskiego.**

WYCHODZI: tygodniowo w objętości jednego arkusza co Sobota, w Krakowie, w Drukarni c. k. Uniwersytetu, pod zarządem *T. Szczurkowskiego*. Bióro Redakcyi Przeglądu: w domu c. k. Towarzystwa Naukowego, Ulica Sławkowska N. 282.

CENA: w Krakowie rocznie . . . Zł. 6 — w. a. „ półrocznie . . Zł. 3 — „ w Państwie Austryackiém z przesyłką poczt. rocznie Zł. 6 c. 60 „ „ „ półrocz. Zł. 3 c. 30 „ Dla zagranicznych, drogą pocztową, wypadnie dopłata przesyłki według przepisów pocztow.

PRZEDPŁATĘ PRZYJMUJĄ: Kancellarya C. K. Towarzystwa nauk. w Krakowie, Ulica Sławkowska N. 282 tudzież Bióro Redakcyi Przeglądu w domu powyż wymienionym,— oraz wszystkie c. k. Urzędy pocztowe tak dla krajów koronnych jak i dla zagranicy.

RZUT OKA

na dzieje, piśmiennictwo i zakłady pedyjatryczne

przez Dra Macieja Leona Jakubowskiego.

I.

Pogląd historyczny na rozwój pedyjatryi.—Wiadomości bibliograficzne.

Rzuciwszy okiem na postęp sztuki lekarskiéj w ubiegłych wiekach, napotykamy znaczną liczbę dzieł obejmujących dokładne (jak na swój czas) opisy chorób wewnętrznych, cierpień niewiastom właściwych, dzieła zawierające naukę chirurgii, sztuki położniczéj, chorób skórnych i t. d. Jedna nauka o chorobach dzieci najmniéj szczegółowych znalazła pracowników. Ograniczano się w najobszerniejszych nawet dziełach lekarskich, do ogólnych w téj gałęzi zarysów, a bibliografia lekarska zaledwie kilka szczegółowych traktatów o chorobach dziecięcego wieku wykazać może. Z końcem dopiéro ośmnastego i z biegiem bieżącego stulecia, gałąź ta sztuki lekarskiéj wielu zjednała sobie zwolenników, którzy pracami swemi, wzbogacają ubogą dawniéj w tym kierunku literaturę.

Dwa najpierwsze dzieła, traktujące wyłącznie o chorobach dzieci wyszły, dopiéro w XVI. wieku, z tych jedno w Bazylei w roku 1540 pod tytułem: „*Pauli Cornelii de puerorum infantumque morborum dignotione et curatione*“ — drugie w Wenecyi w roku 1583 z napisem: „*De morbis puerorum tractatus locupletissimi variaque doctrina referti, non solum medicis verum etiam philosophis magnopere utiles ex ore Excellentiss. Hier. Mercurialis Foroliviensis Medici clarissimi diligenter excepti atque in libros tres digesti*“. *Opera Johannis Chrosczieyojowskij. (Cum licentia et privilegio. Venetiis apud Paulum Mejetum Bibliopol. Patav. 1583).*

Chociaż sam tytuł dzieła wskazuje, że ziomek nasz Chrościejowski, podjął pracę spisania go i ułożenia, w literaturze lekarskiéj znaném jest ono tylko pod nazwiskiem Merkurialisa. Nie od rzeczy będzie zatém podać tu krótką wiadomość o ziomku naszym i jego dziele, które swego czasu wielkie miało powodzenie, bo od r. 1583 do 1606 trzech doczekało się wydań (pierwsze 1583 w Wenecyi u Majeta, drugie tamże 1588, trzecie 1606 w témże mieście u Junty.

Jan Hieronim Chrościejowski (*v.* Chrościewski) syn Stanisława rodem z Poznania pobierał pierwsze nauki w mieście rodzinném, a następnie

poświęciwszy się sztuce lekarskiéj kształcił się na uniwersytetach: krakowskim i padewskim. Tamże sławny swojego czasu Prof. Hieronim Mercurialis poznawszy zdolności Chróściejowskiego i jego zamiłowanie w nauce, zlecił mu (sam nie mając na tyle czasu) wypracowanie dzieła o chorobach dzieci, które po napisaniu przejrzał i poprawił. Chróściejowski chlubnie wywiązał się z danego mu zlecenia a wypracowane dzielo składające się z dwu stron przedmowy, 10 stron spisu przedmiotów i 116 stron tekstu) złożył w ofierze Senatowi poznańskiemu [1]).

Wiek siedmnasty nie zostawił nam w spuściznie żadnego pedyatrycznego dzieła, lecz dopiéro w ośmnastym spotykamy nowych pisarzy zajmujących się szczegółowo tym przedmiotem.

Przecież nie myślę na tém miejscu rejestrem ksiąg obciążać pamięć czytelnika, odsyłam go w tym względzie do dzieł: Henkego [2]) i Wendta [3]). Tamże znaleść można wyliczone po szczególe wszystkie dzieła traktujące o chorobach dzieci (aż po r. 1826), które dla specyalisty są skarbem przeszłości, zbiorem światła jego poprzedników i żywą wskazówką postępu nauki na tém polu szczegółowém. Przecież tak Henke jak i Wendt wyliczając pisma autorów niemieckich, francuskich, angielskich i włoskich, nie wspominają o istniejących już w téj gałęzi dziełach polskich, jako to:

1⁰. *Vade mecum medicum;* to jest krótkie i doświadczone sposoby leczenia różnych chorób męzkich, białogłowskich i dziecinnych etc. w Częstochowie r. 1719. (Dzieło stron. 717 [4]).

2⁰. „Sposób dla rodziców fizycznego wychowania dzieci, napisany po francusku przez P. Baltekserda, biegłego w sztuce lekarskiéj, z francuskiego zaś na ojczysty język przetłomaczony“. Znajduje się w Warszawie i we Lwowie u Pana Aug. Posera bibliopoli warszawskiego roku 1774. (tekstu stron. 252).

3⁰. „Rada dla matek względem zapobieżenia różnym słabościom i chorobom, którym dzieci od urodzenia swego podlegać mogą. Przez TT. Weichardta JKMości konsyliarza, akademii rzymsko-cesarskiéj towarzysza i t. d. w Warszawie r. 1782. Nakładem i drukiem Michała Groella, księgarza nadwornego JKMci in 8vo (tekstu stron. 417).

4⁰. „Nauka dla rodziców roztropnego chowania dzieci przez Józefa Rafała Czerwiakowskiego Dr. Medycyny i filozofii. Prf. anatomii, chirurgii i położnictwa przy akademii krakowskiéj r. 1804.

5⁰ „O fizyczném wychowaniu dzieci przez Jędrzeja Śniadeckiego Dr. Medyc. i filozofii Prof. przy Uniwersytecie Wileńskim“ wydane w dzienniku wileńskim roku 1805, a następnie w zbiorze dzieł Jędrzeja Śniadeckiego przez Michała Balińskiego T. I. pag. 88—285. Dzieło to odznaczające się głęboką znajomością przedmiotu przedrukowaném było jeszcze raz jeden w Warszawie r. 1840 nakładem Augusta E. Glücksberga.

6⁰. Nauka o chorobach dzieci przez Jakóba Szymkiewicza nauk wyzwolonych, filozofii, medycyny i chirurgii Dra, nadwornego konsyliarza Jego Imperatorskiéj Mości (Aleksandra I.), towarzystwa medycznego Wileńskiego etc. w Wilnie, nakładem i drukiem Józefa Zawadzkiego roku 1810 in 8vo tekstu stron. 423. Szymkiewicz obok własnych doświadczeń pisząc niniejsze dzieło posługiwał się dziełem Rosensteina (*Anweisung zur Kenntniss u. Kur der Kinderkrankheiten, mit* Loders *u.* Buchholz *Bemerkungen. Göttingen 1798*). Plenka (*Lehre von der Erkenntniss und Heilung der Kinderkrankheiten. Wien 1807. 8*).

7⁰. Dobra rada dla matek przez Hufelanda na polskie przełożył Mejer Jonas wydano w pamiętniku warszawskim. T. I. pag. 237. Tożsamo dziełko tłomaczenia Tomasza Szumskiego wyszło w Wrocławiu u Korna 1810.

8⁰. Ostatecznie dzieło Prfa Wendta, o którém wyżéj wspomniałem, tłomaczył z niemieckiego podług drugiego wydania F. Sowiński, nakładem i drukiem Glücksberga, księgarza i typografa cesarskiego Uniwersytetu wileńskiego T. II. (T. I. ma tekstu str. 250. T. III. 651).

---

[1]) Bliższe szczegóły co do życia Chróściejowskiego znaleść można:
a) Janociana Vol. III. pag. 34.
b) Bandtke: Historia druk. polsk. T. III. p. 162.
c) Gąsiorowski Ludwik: Zbiór wiadomości do historyi medycyny w polsce T. I. p. 294.

[2]) *Handbuch zur Erkenntniss und Heilung der Kinderkrankheiten von* Adolph Henke. *Frankfurt a. M. 1821. (Literatur. Vol. I. p. 57—59).*

[3]) *Die Kinderkrankheiten systematisch dargestellt von* Dr. Johann Wendt. *Breslau u. Leipzig 1826. (Literatur. pag. 3 — 5).*

[4]) *Vid.* Gąsiorowski T. II. p. 334.

W ostatnich czterech dziesiątkach lat odznaczających się na polu sztuki lekarskiéj dążnością specyalną obok szybkiego rozwoju innych gałęzi téj umiejętności i nauka o chorobach dzieci olbrzymim poczęła postępować krokiem, a czego dowodem są liczne, gruntownie opracowane i nowemi spostrzeżeniami wzbogacone dzieła.

Na têm miejscu zajmę się wyliczeniem celniejszych dzieł nowoczesnych: *Traité des maladies des enfans nouveaux-nés et à la mamelle, fondé sur de nouvelles observations cliniques et d'anatomie pathologique, par* C. BILLARD. *Paris J. B. Baillière Libraire. 1828.* Tom 1. tekstu str. 653. Dzieło jak widzimy z napisu traktuje jedynie o chorobach noworodków i osesków, a jest dla specyalisty têm szacowniejsze, że mieści w sobie rozliczne spostrzeżenia z dziedziny anatomii patologicznéj. Dr. BILLARD pełniąc obowiązki lekarza drugiego w domu podrzutków w Paryżu *(Élève interne à l'hospice des Enfans trouvés)* robił znaczną liczbę oględzin pośmiertnych, a przyszedłszy do pewnych wyników, ogłosił takowe w niniejszém dziele. Wypadki chorobowe rzadsze autor odrysował i wydał w osobnym atlasie składającym się z 10 tablic.

Dr. FRANCISZEK JÓZEF MEZLER c. k. lekarz pułkowy zajął się w latach pomiędzy 1833 a 1838 zebraniem celniejszych rozpraw dotyczących chorób dzieci *(Sammlung auserlesener Abhandlungen über Kinder-Krankheiten aus den besten medizinisch-chirurgischen Zeitschriften und anderen Werken der neueren Zeit zusammengestellt v.* FR. J. MEZLER, *der Md. u. Chir. Doctor, Regimentsarzte etc. Prag. 1833, 1838*). Zbiór ten składa się z 8iu tomów zawierający w sobie 42 rozpraw szczegółowych, pióra najznakomitszych lekarzy swojego czasu niemieckich, francuskich i angielskich, jako to: AMMONA, C. BILLARDA, TH. M. BROSIUSA, IGN. RUDOLF. BISCHOFFA, W. HUFELANDA, ELLISSENA, OSIANDRA, C. F. TORTUALA, SCHWARZA (z Fuldy), WENDTA i wielu innych.

Prawie równocześnie ze zbiorem rozpraw pedyatrycznych MEZLERA, (gdyż w latach pomiędzy 1834 a 1837) wydanym został w Stutgardzie inny zbiór rozpraw, również najcelniejszych autorów swojego czasu pod tytułem: *„Analekten über Kinderkrankheiten oder Sammlung auserwählter Abhandlungen über sämmtliche Krankheiten des kindlichen Alters. Zusammengestellt zum Gebrauche für praktische Ärzte, Stuttgart. Fr. Brodhag'sche Buchhandlung 1834—1837.* Zbiór ten o wiele obszerniejszy i dokładniejszy od MEZLER'owskiego składa się z 12 poszytów zawierających w sobie 137 rozpraw przez 103 autorów.

Na podstawie dwóch (dopiéro co wspomnianych) zbiorów rozpraw ułożył Dr. BRESSLER systematyczne dziełko zgarnione (kompilacya) o chorobach dzieci pod tytułem: *„Die Kinderkrankheiten (nach* ANDRAL, BARON, BILLARD, CRUVEILHIER, DUGÉS, GUERSENT, LOUIS, VALLEIX, ABERCROMBIE, BURNS, COPLAND, DEVEES, EVANSON *und* MAUNSELL, MARCHALL HALL, PEMBERTON, STOKES, BERNDT, P. FRANK, HEIM, HENKE, JAHN, JÖRG, ROMBERG, SCHÖNLEIN, WENDT *und A.) bearbeitet von* Dr. H. BRESSLER. *Berlin Druck und Verlag von A. W. Hayn* 1842. Tom I. tekstu str. 623.

Die Kinderkrankheiten von MEISSNER. *II Bände gr. 8. Leipzig (3. Aufl.) 1844.* Dzieło to zasługuje ze wszech miar na uwagę, gdyż zawiera w sobie obok głównych wskazówek badania fizykalnego dzieci, wiele nowszych spostrzeżeń z dziedziny anatomii patologicznéj.

Traité clinique et pratique des maladies des enfants par MM. F. RILLIET *et* E. BARTHEZ". (*Paris. Germer Baillière Libraire éditeur*). Pierwsza edycya wyszła w r. 1845, druga i ostatnia 1851. Dzieła: tomów 3, w każdym tekstu 800 str. Dzieło oparte jest na podstawie li doświadczalnéj, RILLIET [5]) bowiem pełnił przez lat wiele obowiązki lekarza pierwszego w szpitalu dzieci w Genewie, BARTHEZ zaś teżsame obowiązki spełnia po dziś dzień od lat wielu w szpitalu dzieci (Ste Eugénie) w Paryżu.

Obfity materyał kliniczny, z jakiego dwaj ci mężowie korzystać mieli sposobność przez dłuższy przeciąg czasu, postawił ich w możności poczynienia dokładnych obserwacyi przebiegów chorobowych, na podstawie których osnuta nauka o chorobach dzieci, jak to już *a priori* wnosić można, wypadła nadzwyczaj korzystnie. Dzieło RILLIETA i BARTHEZA zyskało nietylko we Francyi ogólne uznanie, gdzie uwieńczone zostało dwoma medalami (*Ouvrage couronné par l'Académie des Siences*

[5]) Zmarły w Genewie r. 1861 dnia 2 Lipca.

et par l' Académie de Médecine), lecz również przełożone na język niemiecki i angielski jest po dziś dzień szacownem dziełem w ręku specyalisty. Przyznając wszystkie zalety dziełu Rillieta i Barthieza nadmienić muszę jedynie, iż w témże nie są w zupełności wyczerpnięte choroby osesków, obadwaj autorowie bowiem spostrzeżenia swe w szpitalach robili na dzieciach starszych, dopiero od drugiego roku życia. *(D. c. n.)*

ZGORZELINA
PO ODMROŻENIU OBUDWÓCH NÓG.
(Gangraena post congelationem pedis utriusque.)

Spostrzeżenie ze Szpitalu głównego we Lwowie.

opisał Józef Trzciński.

Józef Peryna wyrobnik przy kolei żelaznéj we Lwowie, 44 lat mający, stanu wolnego, rodem z Radowiec, przybyl do tutejszego szpitalu na dniu 30 Listopada 1864 o godzinie 4téj po południu, po pomoc lekarską.

Zaraz przy wstępie spojrzawszy na twarz chorego dostrzegłem na niéj wyrażone wielkie cierpienie. Cera była żółtawo-śniada, lica zapadle, oczy wklęsłe. Tętno przyspieszone, ciepłota podwyższona a chory zdawał się nie całkiem być przytomny. Odpowiadał wprawdzie na moje pytania, lecz jego odpowiedzi niezupełnie się zgadzały ze sobą.

Tak, gdy pytałem, jakim sposobem ściągnął na siebie opisać się mające cierpienie, mówił raz, że stojąc w wodzie przez czas dłuższy przy robocie garbarskiéj nogi sobie odmroził. Inną razą, że nie mając dobrego obuwia, naraził się przy pracy na dworze na szkodliwy wpływ zimna.

Jak się cierpienie stopniowo rozwijało, nie można było z pewnością od niego się dowiedzieć, to jedno tylko zawsze powtarzał, że nogi sobie odmroził. Czy zaś już pierwéj odmroziny a mianowicie zeszłéj zimy cierpiał, tego nie mówił. Zresztą żadnych innych szczegółów nie podawał, bo był ciągle zajęty opowiadaniem obecnego cierpienia.

Nie znając tedy dokładnie ani przebiegu poprzedniego choroby, ani sposobu, w jaki działała w tym przypadku przyczyna powodowa, muszę się ograniczyć w mym opisie tylko do podania zjawisk które sam postrzegałem a nakoniec do opisu dalszego przebiegu i końca tegoż cierpienia.

Przy odsłonięciu obu nóg dał się czuć cuch przykry, który się po całéj sali rozlegał. Za bliższem obejrzeniem okazały się na nodze prawéj kości śródnoża z mięśni i powłok zupełnie obnażone, kości zaś palców ze swych stawów śródnożno-palcowych wywichnięte albo raczéj zgięte na dół, trzymające się tylko na więzadłach zniszczonych. Mięśnie i skóra otaczająca kości sterczące dotknięta zapaleniem a z nich sączyła się ropa cuchnąca i rzadka powlekająca kości gołe.

Na drugiéj nodze rzecz się miała podobnie. Wprawdzie nie były kości obnażone, lecz pokrywała je skorupa cisawo-czarna w takiéj saméj rozległości, w jakiéj były kości obnażone na nodze prawéj. Zjawiska zapalne w mięśniach i skórze odgraniczały tę skorupę, która była bez życia. Ropa sączyła się podobna jak na nodze tamtéj. Wszystkie te oznaki dawały z łatwością poznać, że mamy do czynienia ze zgorzeliną nóg obudwóch powstałą z odmrożenia (*Gangraena pedis utriusquae ex congelatione*).

Zapytany chory jak dlugo trwa to cierpienie? odpowiedzial, że dopiero od dni ośmiu.

Zapalenie, o którém wyżéj wspomniałem, że otaczało zgorzelinę, nie rozciągało się tylko do stopy, lecz sięgało także i dolnéj części przedudzia (*cruris*). Obiedwie zaś dolne kończyny aż powyżéj kolan były opuchłe.

Okoliczność, że za dotknięciem się miejsca, gdzie przebiega żyla udowa (*Vena cruralis*), okazywał chory ból, że tętno było przyspieszone znacznie i że napady zimna coraz się wzmagały, okazywała, że powodem tych objawów byla ropnica (*Pyaemia*) Odjęcie więc nóg byłoby, pominąwszy zrządzone niém wielkie kalectwo, nawet ze względu na wskazanie żywotne, za późne; leczyć więc należało na zasadzie potrzeb najnaglejszych, wzmacniając i przypady groźne poskramiając.

Zadano:

Rp. Chinini sulf. grana sex.
Sachari albi drachmam
M. Divide in partes aequales N. 6.
S. Co trzy godziny po jednym proszku.

Oprócz tego:

Rp. Inf. fol. Digit. purp. e granis sex.
ad uncias sex.
DS. Co dwie godziny po dwie łyżki.

Rany nóg codziennie dwa razy czyszczono chlorkiem wapna i opatrywano.

Na tém polegała nasza terapia, po któréj z tego co już pierwéj powiedziałem, łatwo się dorozumieć, że żadnéj nadziei wyzdrowienia żywić nie można było.

Dola chorego pogarszała się codziennie, a przytém także kaszleć począł.

Na dniu 4. Grudnia chory leżał bez przytomności odbywając czasami ruchy mimowolne.

Tętno wybijało do 120 uderzeń na minutę.

Przy opukiwaniu płuc po obu stronach odgłos był bębenkowy nieco a przysłuch dostrzegał rzężeń wilgotnych drobnobańkowych (*feinbläsige Rasselgeräusche*).

Na dniu 5. Grudnia o godzinie 1 ½ po południu chory zakończył życie.

Przy przedsięwziętych oględzinach pośmiertnych okazały się następujące zmiany patologiczne.

Powłoki powszechne miały barwę jak już wspomniałem żółtawo-śniadawą. Na nogach przy oględzinach zewnętrznych zjawiska te same co i pierwéj. Badając żyły kostkowe (*Vena saphena minor et major*), żyłę udową (*Vena cruralis*), znalazłem w téj ostatniéj ropę obok skrzepłéj krwi.

Po otworzeniu głowy przekrwienie mierne w mózgu (*Hyperaemia cerebri*), a błona pajęczynowa (*Arachnoidea*) obok żył mleczną wypociną powleczona. Zresztą żadnych nieuzbrojonėm okiem niezdołałem tu wykryć nieprawidłowości.

Po otworzeniu klatki piersiowéj znalazłem dolne zrazy płuc (*Lobi pulmonum*) mocno przekrwione, a z górnych za nacięciem i pociśnięciem wypływał w znacznéj ilości płyn pienisty — opuchlina (*Oedema*).

W sercu, naczyniach głównych i płucnych nie było żadnych nieprawidłowości.

Po otworzeniu brzucha okazały się: wątroba wprawdzie nieco powiększona; lecz żadnych zboczeń nie było; śledziona, nerki i jelita prawidłowe.

KORRESPONDENCYA Z PARYŻA

Dra Br. Chojnowskiego.

(Ciąg dalszy).

W nauce i wykładach Pr. Hardego jest jedna okoliczność zbyt ważna, abyśmy mogli o niéj przemilczeć — jest to teorya zołzowin (*scrofulides*). Jak gromadę kiłowin (*syfilides*) przyjęto w nauce do oznaczenia naskórnych objawów choroby kiłowéj (syfilitycznéj) tak, według Hardego istnieją skórne choroby, będące objawem ogólnéj choroby zołzowéj (szkrofuł) i które przeto najwłaściwiéj jest nazywać zołzowinami (*scrofulides*). Jakie są cechy charakterystyczne zołzowin? Najważniejsze są te 3: barwa skóry w miejscach zajętych jest różowa, wyrazista, winna, 2) wysypka odznacza się swoją nadzwyczajną przewlekłością, kilkanaście lat stoi na jednėm miejscu nie rozszerzając się prawie. Kiłowiny także mają tę trwałość, ale z tą różnicą, że mają większą dążność do rozszerzania się po całém ciele, i do przemiany postaci, 3) jakakolwiek była postać pierwotna wysypki, zostawia ona po sobie zawsze b l i z n ę; bez blizny nigdy nie wyleczają się zołzowiny. Do tych 3ch głównych cech dodać należy jeszcze tę dawniéj znaną, iż gdy wysypka zołzowa tworzy wrzody (*ulcera*), to wrzody te są zawsze otrętwiałe (atoniczne) z brzegami podminowanemi. Według tego opisu łatwo pojąć można, że większą część przypadków znanych pod imieniem *lupus* należy zaliczyć do zołzowin. Czy takie zaliczenie jest słusznėm i czy w ogóle gromada zołzowin jest usprawiedliwioną? Nam się zdaje, że n i e, z następujących powodów: 1) widzieliśmy chorych i chore, których wysypka na nosie lub na twarzy nosiła wszelkie cechy tak zwanych zołzowin, a którzy dobrze wyglądali, nie mieli żadnych objawów choroby ogólnéj (konstytucyjnéj), skrofułami zwanéj, również w czasie ukazania się wysypki, jak i przed tém w dziecięctwie; 2) wiele bardzo osób przebywa w dziecięctwie tak zwane zołzy, i nie dostaje potém żadnéj wysypki. Owóż, gdyby wysypki o których mowa, były rzeczywistemi zołzowinami, t. j. objawami konstytucyjnéj choroby zołzowéj, to niezawodnie musiałyby częściéj nawiedzać osoby zołzowe. U nas zaś zachodzi ogromny niestosunek między wielką ilością osób, które miały lub mają zołzy a małą liczbą osób, które mają liszaj żrący (*lupus*) lub w ogóle zołzowiny Hardego. A tak, jeśli świat naukowy musiał zgodzić się na kiłowiny, które tak fatalnie nieuniknionemi są po pierwszych objawach choroby kiłowéj, to dla braku podobnego związku w następstwach, odrzuci, jak się nam zdaje, teoryą zołzowin. Teorya ta ma wielkie znaczenie pod względem leczniczym, bo gdy zwolennik jéj będzie używał środków wewnętrznych, celem zwalczenia ogólnéj choroby, przeciwnik teoryi téj, uważając chorobę za miejscową, będzie się starał zwalczyć ją, przeciwnie środkami zewnętrznemi.

Z rzadszych przypadków, które widziałem na klinice Pr. Hardego, wymienię: dwa przypadki Pellagry (która, według Hardego nie jest zbyt rzadką chorobą we Francyi), kilka przypadków: Bąblicy złuszczającéj się (*pemphigus foliacé*), liszaju wyłysiającego (*herpes tonsurans*), łuszczycy (*ichthyosis*) i guzak (*kéloide*).

Prócz Hardego w szpitalu St. Louis, jest jeszcze jeden Professor chorób skórnych, Bazain. Jest to umysł rozbujały (excentryczny), który sprawił

niedawno zamieszanie w dermatologii paryzkiéj swoją teoryą dnawin (*des arthritides*). Tak nazwał Bazain wysypki, które jakoby powstają w skutek dny (*Arthritis*). Według Bazaina, dna jest chorobą ogólną (konstytucyonalną), objawiającą się nie tylko przypadłościami w stawach, ale także i wysypkami skórnemi, a w ostatnim stopniu nawet chorobami narzędzi wewnętrznych, jak n. p. rakiem wątroby (?). Jak widzimy, jest to nędzny odwzór z kiły, który nie zasługuje nawet, by go zbijano na seryo, i o którym wspomnieliśmy tu tylko gwoli jego dziwactwa.

Prócz szpitali, Paryż posiada wiele domów przytułku dla starców, ludzi z nieuleczonemi chorobami i rozmaitego rodzaju kalek. Z pomiędzy domów takich przytułku (*Hospices*) na uwagę zasługują najbardziéj 2, już z powodu swéj olbrzymiéj wielkości, a bardziéj dla tego, iż mają oddziały obłąkanych. Takiemi są: Salpêtrière dla kobiet i Bicêtre dla mężczyzn. Są to starożytne budynki, w których utrzymanie starców nie może być wykwintném z powodu natłoku ich (6000 łóżek w Salpêtrière) i braku odpowiednich funduszów. Nas zajmowały w tych domach najbardziéj oddziały obłąkanych. Widzieliśmy je i zrobiły one na nas wielkie wrażenie. Wszystko tu jeszcze trąci średniowieczyzną; zda się, że wczoraj dopiero zdjęto łańcuchy żelazne, kajdany z nóg obłąkanych, kajdany, których dawniéj, jak wiadomo, dość często używano nie umiejąc sobie dać rady z tego rodzaju chorymi. Izdebki, w których zamykają i dziś jeszcze niespokojnych chorych, mają wejrzenie prędzéj więzień, niż szpitalu. A jednak i to, co jest teraz jest postępem w porównaniu z tém co było. Trélat doktor w Salpêtrière, który uprzejmie pokazywał nam swój oddział, mówił, iż przed rewolucyą 1848 roku, dola obłąkanych była tak okropna, iż dziś trudno temu dać wiarę. Naczynia, z których chorzy jedli, były drewniane, i gdy je usługa nie bardzo starannie wymywała, zostawały cząstki, które przechodziły w fermentacyą, ztąd cuch był nie do zniesienia, i niektórzy obłąkani, czując to, wyrzucali jadło z owych naczyń na ziemię, i z ziemi, bez pośrednictwa rąk lub narzędzi, jedli potrawy, chwytając je ustami. To był okropny widok zbydlęcenia i który ustał dopiero po zaprowadzeniu refektarzy, gdzie jadają wspólnie wszyscy obłąkani z naczyń czystych i porządnych. A jednak, pomimo braku pieczy należytéj i środków materyalnych dostatecznych, szpital ten wydał wielu znakomitych lekarzy, między innymi, bardzo poważanego w Psychiatryi autora, Esquirola, który w Salpêtrière robił swe spostrzeżenia, i potém pierwszy opisał tak ważną dla teoryi Psychiatryi chorobę: Bezwład ogólny postępowy obłąkanych (*Paralysie générale progressive des aliénés*). Widziałem, dzięki panu Trélatowi, jeden taki przypadek, w którym, jak to bywa najczęściéj, porażenie zaczynało się od języka. (*D. c. n.*)

WYCIĄGI Z PISM LEKARSKICH.

Traube: O działaniu azotanu potasowego na serce.

T. badał wpływu azotanu potasowego (*Kali nitricum*) na serce. Jeżeli wstrzyknął roztwór dwóch gran do żyły szyjnéj, to wzmagał się napór śród ubytku liczby tętna natychmiast. Jeżeli po przeminieniu prawie zmian wywołanych tą dawką, powtórnie takąż wstrzyknięto, to wspomniany co dopiero skutek na liczbę tętna i na napór występował jeszcze dobitniéj. Jak skoro, po nastąpieniu skutkiem małéj dawki do żyły szyjnéj, zmniejszenia liczby tętna i podwyższenia naporu, przecięto nerwy błędne, to wnet i liczba tętna a spółcześnie i napór nagle w górę poskoczyły. Jeżeli wstrzyknięto azotan potasowy po przecięciu nerwów błędnych, to po pierwszém wstrzyknięciu podniósł się napór, podczas gdy uważać można było zmniejszenie liczby tętna, którego nie dostrzeżono więcéj po następném wstrzyknieniu, po którém napór także szybko znowu szedł w górę. Śmierć niezwłoczną spostrzegł autor u psów średniéj wielkości już po wstrzyknieniu 5 gran azotanu potasowego. Jak skoro śmierć nastąpiła była przez tenże środek, to T. nie zdołał wywołać na sercu żadnego drgnienia podnietą elektryczną, podczas gdy inne wszystkie mięśnie kurczyły się jeszcze od słabych nader prądów. Według tego poczytuje: działanie azotanu potasowego za całkiem niemal podobne do owego jakie naparstnica wywiera na serce.

(*Berl. Klin. Wochenschr. 1864. N. 24. Centr. 1864. 27.*)

H. M. Cohen w Hamburgu: do rzeczy o kołtunie.

W tygodniku lekarskim wiedeńskim (*Wiener medic. Wochenschrift.*) w Nrze 49 r. z., znajduje się spostrzeżenie opisane przez autora jak następuje:

Szczęśliwy traf nadarzył mi sposobność uważania przypadku chorobowego, który, jeśli doświadczenia w należytéj liczbie dokonane, stwierdza jego pojawy, przyczyni się może do stanowczego rozstrzygnienia sprawy kołtunowéj.

J. G. mająca wieku lat 7, urodziła się w Hamburgu z matki, która już przedtém kilka lat w tém mieście była zamieszkała przesiedliwszy się razem ze swojemi rodzicami z okolicy nadwiślańskiéj zkąd byli rodem. Babka jakkolwiek największego przestrzegała ochędostwa cierpiała kołtun, matka zaś, według jéj twierdzenia, nigdy. — Małéj J. G. głównie z obawy by się nie rozwinął kołtun (pojawiły się bowiem były znane mieszkańcom owych okolic przypady zapowiednie jako to: ciężkość w odnogach i t. d.) ogolono głowę z polecenia rodziców. Włosy odrosły były do wysokości niemal $^3/_8$'', tylko włos każdy stał odosobniony jak to bywa przy małéj wysokości $^3/_8$'' i sterczał stromo do góry. Owóż teraz okazywała się następna ciekawa koléj przypadów chorobowych. Na około każdego włosu (widziałem chorą nazajutrz) utworzyła się aż po $^2/_3$ jego

wysokości, od dołu począwszy, powłoka galaretowata, przejrzoczysta, okrągła, całkiem oddzielna od takichże powłok włosów sąsiednich; czy przytém błona otaczała i oddzielała tę powłokę kolistą jest podobném do prawdy lubo tego nie wykazano. Następnego dnia przejrzoczystość powłoki galaretowatéj poczęła się zaćmiewać, jéj powierzchnia zewnętrzna tracić dawniejszą równą gładkość. Dnia 3go przejrzoczystość powłoki galaretowatéj znikła całkiem, pojedyncze powłoki pozlepiały się ze sąsiedniemi i zewsząd istota lepka, okruszynowata *(krümlig)* może od *zoogloca capillaris* rozciągnęła się zlepiając pomiędzy włosami (jak daleko sięgała przestrzeń chorobą zajęta). W ciągu blisko dni 8miu utworzył się zwykły obraz kołtuna (gdy nie było długich włosów, bez należnego kosmyka). Wyleczyłem chorobę maścią zynkową.

W okolicach, w których kołtun bywa swojskim, przypadek ten dotychczas odosobniony i przypadkowém ogoleniem głowy na jaw wyszły dałby się łatwo wielokrotnie powtórzyć doświadczeniem następującém. Ogolić należy głowę właściwych osób, u których ubóstwo, brud, niedostateczna zmiana okrycia głowowego, kołtun rodziców, znane już może dobrze mieszkańcom owych okolic przypady zapowiednie się pojawiają (ciężkość w odnogach i głowie i t. d.), pokryć potém według rady Rusta głowę czapką, którą dotychczas nosił chory kołtunowy i uważać codziennie odrastające zwolna włosy, czy wyżéj przez nas podane przypady się powtórzą.

Jeśli się wywołać dadzą, to kołtun stanowczo jest wypociną z cebulki włosowéj a zatém chorobą samoistną. — W ogóle sądzę, że niemoc tak rozpowszechniona i przez cały jeden szczep ludowy uznawana, odradzająca się także na obcéj ziemi u osób pochodzących z owych stron (mam na to kilka dowodów), ma najpewniejsze prawo do nazwy choroby i że jak to nam lekarzom nie poraz pierwszy się wydarzyło pomimo naszéj mądrości w dyagnozie, szczególniéj zaś w terapii skłaniać się musimy do mniemania ludowego po długiém daremném opieraniu się. Historya medycyny w nowszym także czasie dostateczne na to daje dowody.

Do tych słów autora pozwolimy sobie dodać tę krótką uwagę, że spostrzeżenie jego jest zbyt kuse i za mało ścisłe, by do tak śmiałych mogło uprawniać wniosków. Czy zbadał on owe dotknięte cebulki włosowe? lub włosy same? lub nareszcie ową powłokę galaretowatą? czy pochodzenie z okolicy nadwiślańskiéj matki zresztą zdrowéj i babki cierpiącéj kołtun (nie wiadomo rodzimy czy sztuczny) jest dostatecznym dowodem, że wnuczka urodzona na obcéj ziemi tę chorobę po babce odziedziczyła? skądże pewność, że owo cierpienie jest niemocą zwaną przez lud kołtunem? Wszakże w znaczeniu ludowém jest to choroba ogólna, rodzaj zakażenia krwi — a przecież autor przypadek swój leczył miejscowo tylko a skutecznie, aczkolwiek oznaki zapowiednie ogólne niedozwalały spodziewać się tak rychłego końca po środku miejscowym? Kołtuny zresztą nie były nigdy przywilejem wyłącznym mieszkańców nadwiślańskich, gdyż uważano je także w krajach innych. W Polsce zaś, w miarę jak ustaje weń wiara, jest już dziś zjawiskiem coraz rzadszém a do Hamburga zabłąkał się zapewne tylko, nie z krwią dziedziczną lecz z przeniesioném tamże uprzedzeniem.

ROZMAITOŚCI.

KRONIKA LEKARSKA DOMOWA

przez Dra Józ. Sparkla w Tarnowie.

Słówko wstępne.

Pod takim, lub innym temu podobnym napisem radzibyśmy z początkiem nowego roku w tém naszém czasopiśmie widzieć otwartą rubrykę poświęconą jedynie krótkim sprawozdaniom z ciekawszych wypadków i czynności naszych krajowych szpitali, zdrojowisk i innych zakładów lekarskich a poniekąd i z praktyki prywatnéj.

Czyż potrzeba dopiero wykazywać, ile to rzeczy zajmujących i potrzebnych taka kronika lekarzom krajowym donosić może? Czyż nie będziem mogli z niéj dowiadywać się o niejednym ciekawym przypadku chorobowym, o jakimś trafnym sposobie leczenia, o nie jednéj szczęśliwie wykonanéj operacyi lub o zajmującém śledztwie patologiczném? — A to wszystko czy nie przyczyni się wielce do lepszego ocenienia własnych naszych sił, czy nie zachęci do naśladowania do postępu?

Zamało zaiste łożyliśmy dotąd pod każdym względem pracy, aby nasz kraj dokładniéj poznać, zbadać i potrzebom jego własnemi silami zaradzać: zamałośmy téż te nasze siły ku jednemu wspólnemu celowi łączyli, ażeby nam z nich prawdziwy zupełny pożytek mógł uróść. Dla tego téż wszędzie i zawsze chromamy i kraju z nędzy wydźwignąć nie zdołamy. Nie dopisują rzemiosła, nie dopisuje handel i przemysł, bo samopas idą; równie téż nie dopisują sztuki i umiejętności, bo im brak węzła spajającego — brak ognisk, z którychby się ożywcze promienie na cały kraj rozchodzić mogły. Ogniskiem tém, szczególnie dla ostatnich, powinno być czasopiśmiennictwo krajowe, a podsycać je powinni nieustannie kapłani tak wyżsi jak niżsi, każdy w miarę tego, jak mu oleju wystarczy. Tak téż ogień ten święty nigdy nie wygaśnie i będzie oświecał pomrokę, którąśmy dotąd zawsze tylko światłem zkądinąd pożyczaném rozjaśniać chcieli. Żwawo zatém bracia-koledzy na szerokim obszarze kraju naszego rozsypani! żwawo do pracy — bo czas nagli! — Żwawo i śmiało, bo śmiały dwa razy zyska. Nie oglądajmy się zbyt trwożliwie na niedostatki nasze, bo z czasem i przez ćwiczenie większéj nabędziemy siły, a z nią i większéj pewności. Nadewszystko nie dajmy się odstraszać trudnościami językowemi, każdy z nas bowiem wié najlepiéj, ile w tém własnéj ma winy i jak nie łatwo z pod korca światło wydobywać, które tam przed nami tak długo i tak skwapliwie ukrywano. Lecz, da Bóg, znajdzie się znowu wszystko, tylko szukajmy, grzebmy niezmużenie, aby odgarnąć martwe rumowisko, którém nasz język

a z nim i ojczystą naszą wiedzę zasypano. Bądźmy jeno z razu sami dla siebie pobłażliwymi, dopokąd z czasem większego postępu po sobie wymagać nie będziem mieli prawa: pomagajmy sobie wzajemnie, a wydoskonalimy się też z czasem wszechstronnie.

Mamy w kraju dość mniejszych i większych szpitalów, w których przecie każdego roku jeden i drugi ciekawy wypadek chorobowy się zdarza, niejedna ważniejsza operacya się wykonywa, lub równie ważne doświadczenie terapeutyczne się robi. Poznośmy to wszystko do „Kroniki" naszego „Przeglądu", a utworzy się z tego pomału żywy obraz naszych czynności, naszych zasług w kraju, który nie tylko nas samych, lecz i obcych zająć zdoła. A chociażby ten obraz był tylko rzutem grubszemi rysami pędzla wykonanym, nie roszczącym sobie prawa do artystycznego wykończenia chociażby nawet tu i owdzie jeszcze małym jakim usterkiem przeciw sztuce lub językowi grzeszył, zawsze on będzie oryginałem swojskim i jako taki od każdéj, chociażby najlepszéj kopii dla nas cenniejszym.

Wszakże zresztą już sama forma Kroniki grubszych zarysów dozwala, byleby te tylko były wyraźne, do poznania od razu łatwe: szczególną ich zaletą powinna być praktyczność, gdziekolwiek spożytkować się dająca. *(D. c. n.)*

Posada opróżniona: Chirurga miejskiego w Brodach, pensya złr. 210, podania do końca stycznia do urzędu gminnego w Brodach.

Księgosusz w Galicyi.

Według urzędowych doniesień nie szerzyła się daléj w pierwszéj połowie Grudnia zaraza na bydło w administracyjnym krakowskim obrębie; ograniczyła się więc do Szczurowy i Dombrówki w krakowskim a Kupowa w rzeszowskim obwodzie. Podczas całego czasu trwania zarazy wybuchła była zaraza w 10ciu miejscach należących do 4ch obwodów; ilość bydła wynosiła 5450 sztuk bydła rogatego w 119 gospodarstwach; zaraza pokazała się u 599 wołów, z których 67 wyzdrowiało, 454 padło, 48 chorych a 114 podejrzanych sprzątnięto, 30 pozostało chorych; 48 podejrzanych zostaje pod dozorem.

Według urzędowych wykazów ustała zaraza w Galicyi wschodniéj w drugiéj połowie listopada w 17tu miejscach; a mianowicie w 4 w obwodzie Żółkiewskim, w trzech w obwodach Tarnopolskim, Samborskim, Czortkowskim, w dwu miejscach w Przemyskim, a w jedném miejscu w obwodach Stryjskim i Lwowskim. Tymczasem wybuchła zaraza w 16 miejscach.

Wykaz podaje jeszcze 47 miejsc, w których jest zaraza; a mianowicie 11 w Czortkowskim, 9 w Stryjskim, 6 w Żółkiewskim, po 4 w Stanisławowskim i Brzeżańskim, po 3 w Kołomyjskim i Lwowskim, po 2 w Tarnopolskim, Sanockim i Samborskim, jedna w Złoczowskim obwodzie. Na 23,554 sztuk bydła w 793 gospodarstwach, w owych wszystkich miejscach 47 zachorowało 3219 sztuk, 459 wyzdrowiało, 2389 padło, 321 chorych i 256 podejrzanych sprzątnięto; w 15 miejscach znajduje się 56 sztuk podejrzanych.

WIADOMOŚCI BIBLIOGRAFICZNE.

DZIEŁA NAJNOWSZE ZAGRANICZNE.

Pirogoff, N. Grundzüge der allg. Kriegschirurgie, nach Reminiscenzen aus den Kriegen in der Krimm und aus der Hospitalpraxis, 2te Hälfte. Leipzig. 1864.

Schweigger Dr. C. Vorlesungen über den Gebrauch des Augenspiegels. Mit 21 Holzschnitten und 3 Tafeln-Abbildungen. Berlin. 1864.

Zeissl, Herm. Lehrbuch der constitutionellen Syphilis für Aerzte u. Hörer der Medicin. Erlangen. 1864.

Virchow, specielle Pathologie u. Therapie II. verbesserte Auflage. II. Band. II. Abtheilung Griesinger Infectionskrankheiten. - VI. Band 1. Abtheilung. Bamberger Krankheiten des chylopoetischen Systems. VI. Band II. Abth. 1tes Heft. Pitha Krankheiten der männlichen Geschlechtsorgane. Erlangen. 1864.

Essarco, C. Faits et raisonnements etablissant la veritable theorie des mouvements et des bruits du coeur. In 4to Paris. 1864.

Lallement, E. de l'élément nerveux dans le croup. 8vo Paris. 1864.

Nonat, A. Traité theoretique et pratique de la chlorose, avec une étude speciale sur la chlorose des enfants. 8vo Paris. 1864.

Ziemssen, Dr. Hugo, die Elektricität in der Medizin. Zweite gänzlich umgearbeitete Auflage. Mit 20. Holzschnitten und einer lithogr. Tafel. Berlin 1864.

Moura; Traité pratique de laryngoscopie et de rhinoscopie, suivi d'observations. Ouvrage orné de planches explicatives. Paris. 1864.

Petroz, A. Etudes de thérapeutique et de matiére médicale mises en ordre, annotées et precedées d'une introduction sur sa vie et sur ses travaux, par le Docteur A. Cretin. Paris. 1864.

KORRESPONDENCYA REDAKCYI.

Wny Dr. K.... we Lwowie. Wyprawialiśmy do Pana *regularnie co piątek* po jednym najświeższym numerze Przeglądu lekarskiego pocztą. Nie *my* więc odpowiadamy za to, że przesyłka nie dochodziła ani tą koleją ani porządnie. Zechce Pan udać się z zażaleniem do c. k. urzędu pocztowego a na przyszłość nie czekać dłużéj na każdy następny numer nad tydzień *jeden;* gdyby zaś znowu gdzieś zalegał, niechaj Pan upomni się o niego *niezwłocznie* w urzędzie pocztowym, a gdyby go tam nie było, prześle do nas list reklamacyjny otwarty, który jest wolny od opłaty.

Dr. S. w Rzeszowie: otrzymaliśmy 3 Złr., przedpłata za półrocze wynosi z przesyłką pocztową 3 Złr. 30 cent. Niedostające 30 centów zechce Pan nadesłać w swoim czasie razem z przedpłatą na przyszłe półrocze.